

WILNIUK, POLAK czy SYBIRAK?

/mieszkaniec trzech państw – obywatel Polski/

PAMIĘĆ ZMARŁYM - ŻYJĄCYM POJEDNANIE
-motto Związku Sybiraków-

Urodziłem się w pierwszy dzień, po kapitulacji Japonii na Ziemi Wileńskiej /wówczas LSRR/ w Benedyktowie. W Europie po kapitulacji Niemiec /08.05.1945/ został faktycznie dokonany podział terytorialny. Decyzja ta zależała tylko i wyłącznie od USA, ZSRR a także WBr.



Józef Stalin, Franklin Delano Roosevelt i Winston Churchill podczas konferencji w Teheranie, 1943 /AFP/. Przywódcy: ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii – „przyjaciele” Polski. Dzięki nim, wielu ludzi stracili swój majątek, a często i życie! *Polaków normalnie – olali!!!, chociaż jako jedyne państwo nie było kolaborantem Niemiec*

Polska i inne kraje nic nie miały do powiedzenia. Dlatego już nie mieszkaliśmy na Wileńszczyźnie i tym samym w Polsce! Polska zmniejszyła się o ok. 20% od posiadanych ziem w II Rzeczypospolitej. W dalszym ciągu do kraju trwały przyjazdy Polaków z Kresów Wschodnich, a z ziem należących do Polski wyjeżdżali Niemcy, Litwini i inne narodowości. Każdy z przesiedleńców w zasadzie opuszczał swoją ojcowiznę. Utraciliśmy ziemie na wschodzie, a zyskaliśmy na północy i zachodzie. Polacy, którzy nie byli kolaborantami, walczyli na wszystkich frontach Europy i nie tylko, ponieśli największe straty w ludziach /nie mówiąc o stratach materialnych/. Przez Polskę przeszły armie niemieckie i radzieckie, a te ostatnie jeszcze przez kilkadziesiąt lat „zapewniali” nam pokój.

Moi dziadkowie i rodzice urodzili się pod zaborem rosyjskim w XIX i XX w. Rodzeństwo w wolnej i niepodległej Polsce /na Ziemi Wileńskiej/ w latach 1931 -1937!

Rodzina mieszkała na terenach, które były pod zaborami Rosji, Litwy. Ziemie te okupowały Niemcy i ZSRR.

WILEŃSZCZYZNA – trochę historii i życie w niej moich przodków i wielu innych obywateli Polski, chociaż różnej narodowości, głównie żydowskiej.



FLAGA LITWY ŚRODKOWEJ



GODŁO LITWY ŚRODKOWEJ

Wileńszczyzna jest utożsamiana z województwem wileńskim. Przed połączeniem się z Królestwem Polski należała do Wielkiego Księstwa Litewskiego, w 1569 roku weszła wraz z całym państwem litewskim w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a w 1791 roku oba państwa w akcie Zareczenia Wzajemnego oficjalnie scalono w jeden państwowy organizm – Rzeczpospolitą Polską. Od XV wieku postępowała stopniowo polonizacja tego terenu, poprzez napływ ludności z ziem etnicznie polskich. Głównie z Mazowsza. W czasie rozbiorów Wileńszczyzna i Litwa /do 1918 r./ wchodziły w skład Imperium Rosyjskiego. Utworzona 18 lutego 1918 r. pod koniec I wojny światowej w warunkach niemieckiej okupacji Republika Litewska /Królestwo Litwy – wg aktu niepodległości Litwy/ ogłosiła Wilno, historyczną stolicę wielonarodowego byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, za stolicę nowego państwa, pomimo że Litwini stanowili w Wilnie jedynie średnio ok. 1.5% ludności. Rozpoczął się tym samym konflikt z Polakami, którzy razem z Żydami dominowali w mieście i jego najbliższych okolicach. Natomiast w południowo-wschodniej części województwa wileńskiego w okresie II Rzeczypospolitej dominowali prawosławni i Białorusini (ok. 40-55%), ale w całym województwie wileńskim zdecydowanie dominowali Polacy (nawet ponad 60%). W tym okresie identyfikowano pojęcie Wileńszczyzny ze zdominowanym przez Polaków obszarem przedrozbiorowych województw wileńskiego i trockiego. Litwa w tym czasie była uzależniona od Cesarstwa Niemieckiego.

Po bitwie Warszawskiej, gdy Acz wycofywała się z ziem Polski, Rosjanie część obszaru Wileńszczyzny przekazali Litwie. W październiku 1920 roku naczelnik państwa polskiego, Józef Piłsudski /5.12.1867 – 12.05.1935/, nakazał generałowi Lucjanowi Żeligowskiemu /17.10.1865 – 09.07.1947/ upozorować bunt, po czym zająć Wilno i okolice /1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej pod dowództwem generała Lucjana Żeligowskiego, złożonej z Polaków pochodzących z Wileńszczyzny/. Powstało państwo: LITWA ŚRODKOWA /jako kompilacja Litwy Wschodniej /cz. Białoruska/, Litwy Zachodniej /cz. Litewska/ i Ziemi Wileńskiej - jej proklamacja została ogłoszona przez Polaków 12 października 1920 roku.

Po nieudanej próbie zajęcia Kowna, Liga Narodów wymusiła do zawarcia umowy pomiędzy Litwą Środkową a Litwą Kowieńską, a później dążyła do plebiscytu na Wileńszczyźnie. Jednak ani Litwini, ani Polacy nie byli chętni i do plebiscytu nie doszło! Obywatelami Litwy Środkowej od 07.01.1921 r. mogli zostać obywatele, którzy żyli przez 5 lat do 1914 r. i byli teraz tutaj urodzeni.

Od 12.04.1922 r. terytorium to stało się częścią państwa polskiego, gdy Sejm Litwy Środkowej /20.02.1922 r, głosami 96 za i przy 6 wstrzymującymi się/ przegłosował przyłączenie Litwy Środkowej do Rzeczypospolitej Polski jako - Ziemię Wileńską. Po 18.04.1922 r. Litwini „przenieśli” swoją stolicę do Kowna. Litwa Środkowa liczyła 13.490 km² i ok. 490.000 ludności, w tym większość stanowili Polacy, a Litwini stanowili mniejszość narodową. 17 grudnia 1929 roku honorowym obywatelem Wileńszczyzny został Józef Piłsudski. W 1938 r. przywrócone zostały stosunki dyplomatyczne między Polską i Litwą. Do tego czasu Litwa nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z Polską.



Herb Republiki Litewskiej /1918 – 1940/



Herb II Rzeczypospolitej



GODŁO WOJEWÓDZTWA WILEŃSKIEGO

W nauce prawa międzynarodowego niesporne jest, że data nawiązania stosunków dyplomatycznych w 1938 r. stanowi ostateczne uznanie istniejącej granicy polsko-litewskiej i polskiej przynależności państwowej Wilna i Wileńszczyzny przez Republikę Litewską. Dodatkowo państwo to utworzyło w Wilnie na podstawie wymiany not z 25 stycznia 1939 r. konsulat generalny. Żadne państwo na świecie nie ustanawia na swoim terytorium własnego konsulatu. 22 sierpnia 1939 r. konsulem litewskim w Wilnie został Antanas Trimakas. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło pod groźbą wojny.

Benedyktowo należało do powiatu Wileńskiego, a później Wileńsko-Trockiego. Leżało ok. 15 km w linii prostej od Wilna przy trakcie Oszmiańskim na południowy - wschód od stolicy. Życie nie było łatwe, działały różne grupy bandyckie /w tym litewskie i białoruskie/. Zawsze szukali pożywienia i pieniędzy. Ojciec mamy – Jan Andrzejewski był w tym czasie dwukrotnie pobity. Mimo to dziadkowie, każdemu dziecku z linii męskiej kupowali ziemię średnio ponad 20ha, córkom w posagu dawali również średnio po 2000 zł i krowę /jako żywicielkę rodziny. Ciekawa sprawa, ale ważna w życiu. Krowa dobra kosztowała ok. 100 zł/.

II WOJNA ŚWIATOWA

01.09.1939 r. z chwilą napaści Niemiec i Słowacji na Polskę, Litwa zachowała neutralność, a po 17.09 pozwoliła ewakuować się oddziałom Wojska Polskiego broniących Wilna i Wileńszczyzny /ok. 13000/ - które zgodnie z prawem były internowane i ludności cywilnej /ok. 25000/. Część wyjechała do Wielkiej Brytanii i Szwecji. W tym czasie w Wilnie ACz prowadziła rabunek, kradzież i gwałty. Wywieziono ok. 450 starodruków z zasobów bibliotek, Archiwum Państwowego a nawet był rabunek cennych przedmiotów i antyków z prywatnych domów. Elita Wilna w tym bracia Józefa Piłsudskiego /Jan i Kazimierz – przeszli przez więzienia moskiewskie: Lubiankę i Butyrkę/!

10.10.1939 r. w Moskwie został podpisany sowiecko-litewski układ o wzajemnej pomocy. W ramach umowy ZSRR przekazał Litwie Okręg Wileński, który Sowietzi zabrali Polsce. W tym okręgu mieszkało 321 tys. Polaków i tylko 31 tys. Litwinów, ponadto: 107 tys. Żydów i 75 tys. Białorusinów. Litwa zgodziła się aby do Litwy weszły oddziały ACz.

28.10.1939 r. wojska litewskie wkraczają do Wilna. Było to następstwem układu między ZSRR a Republiką Litwy, część Wileńszczyzny zajęta przez wkroczenie Armii Czerwonej /Acz/ w dniu 17.09.1939 została przekazana Litwie. Benedyktowo również. Można stwierdzić, że ta część Wileńszczyzny była pod zaborem Litwy, a od 1940 r. – Litewskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej.

„28 września, w dzień kapitulacji Warszawy, podpisano niemiecko-sowiecki traktat o granicach i przyjaźni, znany też jako II pakt Ribbentrop-Mołotow. Na jego mocy spełniono większość niemieckich żądań dotyczących ziem polskich,

ustalając nową granicę wzdłuż linii Bugu. W zmian za te ustępstwa Litwa oraz należąca do Rumunii Besarabia znalazły się w sowieckiej strefie wpływów. W traktacie zaznaczono, że „prawa Litwy do Wilna zostaną uwzględnione”.

Od tego momentu następowały polityczne uzgodnienia między ZSRS a Łotwą /29.09/, Estonią /05.10/ i w kolejności z Litwą /za zgodę na stacjonowanie baz wojskowych z ok. 20000 żołnierzy, Stalin oddał Litwie Wileńszczyznę zajęta przez Acz, tzw. „Czerwoną Wileńszczyznę”. I tak 10.10. 1939 podpisano traktat o „wzajemnej Przyjaźni”.

Prezydent Litwy Antanas Smetona ponoć powiedział do narodu: „Związek Radziecki zawsze był i będzie państwem przyjaznym wobec Litwy”, chyba głównie za odzyskanie Wileńszczyzny, a głównie Wilna. Nastąpiło to 27.10.1939 r., gdy wojska litewskie pod dowódcą generała Vincasa Vitkauskasa przekroczyły poprzednią granicę z Polską i w towarzystwie oficerów Acz i zniszczyły szlabany na granicy i znaki mówiące o Polsce oraz wkroczyło do Wilna /28.10/. Rodzice opowiadali jak ładnie wyglądało wojsko litewskie w porównaniu z obdartymi żołnierzami Acz., to jedno tylko było pozytywne. Polacy nie chętnie witali żołnierzy litewskich, wkraczających na Ziemię Wileńską.

Wilno zarówno pod okupacją niemiecką i radziecką miało większą wolność, jak inne miasta Polski. W Wilnie działał od 01.10.1939 Uniwersytet Wileński im. Stefana Batorego, szkolnictwo, środki masowego przekazu, np. Kurier Wileński, czy też teatry. Jednak z chwilą napaści ZSRR na Finlandię /30.11.1939 r./ Litwa chciała nawiązać kontakty z Niemcami, aby zachować swoją niepodległość, a głównie rozwiązać problemy z Polakami, jak to uczynili Niemcy w Polsce. W tym czasie w Wilnie powstała komórka Służby Zwycięstwu Polsce /później Związek Walki Zbrojnej/. W tym okresie władze litewskie dążyli do zmiany przepisów o obywatelstwie, poprzednie uznano za nielegalne!

150000 obywateli Wileńszczyzny, Litwini zamierzali pozbawić obywatelstwa polskiego i nadać status cudzoziemca z ograniczonymi prawami /do 15.04.1940/. To miało spotkać moich przodków. Mieli szczęście, że byli ziemianami, gdyż pierwsze uderzenie w tym względzie było na ludność miast, a głównie tam mieszkających Polaków. Zwalniano z pracy i pozbawiano środków do życia. W tym czasie np. za pomoc przy wykopkach (w mojej rodzinie, ojciec dla Wilnianina dawał jeść i pud ziemniaków /16 kg/ za dzień pracy). Co ponoć było dobrą zapłatą! Dzisiaj rzecz trudna do zrozumienia! Zmiana obywatelstwa miała trwać do 01.08.1940 r. Jednak aneksja Litwy przez Związek Sowiecki w czerwcu 1940 r. rozwiązała ten problem!

Kolejna walkę Litwinów z Polakami dotyczyła szkolnictwa /czego efektem było powołanie Związku Młodych Polaków przez Jana Mackiewicza i strajki uczniów/, zarówno gimnazjalnego jak i uniwersyteckiego /studia trwały do 15.12.1939 r./. Uczelnię przejęły przedstawiciele Uniwersytetu w Kownie /im. Witolda Wielkiego/ i Akademii Rolniczej z Datnowa. Profesorów polskich eksmitowano z mieszkań służbowych, a studentów z burs. Kolejnym atakiem na ośrodek polskości był kościół polski, a głównie kuria arcybiskupa /Romualda Jałbrzykowskiego/. Zabroniono nauki w języku polskim, były ataki na wiernych w trakcie nabożeństw, itp. Podobnie działo się z kulturą...Litwini walczyli z Polakami na różnych forach, nie tylko kulturalno-oświatowych. Prześladowania były codziennością, szczególnie na osoby mówiące po polsku.

W tym okresie powstał Związek Strzelców Litewskich, z którego wywodziły się bojówki walczące z Polakami podczas litewskiej okupacji, czy też jednostka policyjna odpowiedzialna za zbrodnie na Żydach i Polakach na Wileńszczyźnie. Ponoć stosunek Litwinów i ich okupacja była „lepsza”: niż radziecka czy też niemiecka/.

LSRR /LSRS/

Litewska Socjalistyczna Republika Radziecka /Sowiecka/ - powstała 21.07. 1940 roku w wyniku aneksji Pierwszej Republiki Litewskiej przez Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich – jako następstwo inwazji ACz 15 lipca na Litwę. Od 3.08.1919 r. Litwa weszła w skład ZSRR. W tym układzie politycznym trwała do września 1991 r. /w tym roku państwa zachodnie uznały niepodległość Republiki Litewskiej i została przyjęta na członka Organizacji Narodów Zjednoczonych /ONZ/.

Podobnie z Litwą było w grudniu 1918 r. – również nosiła nazwę LSR, w lutym 1919 r. utworzono z Białorusią: Litewsko-Białoruską Socjalistyczną Republikę Rad /LitBieła/ i tak było do ofensywy wojsk polskich w 1919 r. i zwycięstwo Polaków w bitwie Warszawskiej.

Należy tutaj zauważyć, że przed inwazją Niemców na ZSRR /22.06.1941 r./ blisko 35000 Litwinów było zesłanych w głąb ZSRR.

Na podstawie różnych źródeł informacji, w tabeli przedstawiam dane uśrednione dotyczące zesłanych obywateli Polski, w tym strasznym dla nas okresie:

L.P.	DATA	IŁOŚĆ ZESŁANYCH	UWAGI
1.	10.1939-02.1940	OK. 50000	Nie licząc jeńców ok. 200000
2.	10.02.1940	140000* 220000**	*wg Rosjan **wg Polaków
3.	13-14.04.1940	61000* 320000**	Głównie kobiety i dzieci
4.	05-06.1940	80000* 240000**	Głównie Żydzi obywatele Polski
5.	05-06.1941	185000* 280000**	Inteligencja i tzw. „Kułacy”
6.	1945-1946	Ok. 50000	Z ziem włączonych do ZSRR
7.	1944-1952	Ok.200000	W tym pkt 6

- Na podstawie uchwały rządu sowieckiego z 05.12.1939 nr 1001-558 SS o wysiedleniu.

- Wg brytyjskich historyków /Roger Moorhouse, Norman Davies/, zesłano ok 1.5 mln. obywateli polskich.

LITWA POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ, PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ!

Niemcy w czasie II wojny światowej zawsze znajdowali państwa, które z nimi kolaborowali. Tak było i z Litwą. Chociaż prawo międzynarodowe dopuszcza współdziałania państwa okupowane z okupantem, to jednak Litwa współpracowała dobrowolnie. Co aktualnie po wojnie miało nazwę kolaboracja. Na Litwie od początku 1942 r. było powołane Kolaboranckie jednostki administracyjne, pod przewodnictwem generała Petrasa Kubiliunasa, które dysponowały własną policją polityczną /Sauguma i szaulisi – litewska policja pomocnicza/. Była to tzw. kolaboracja na płaszczyźnie państwowo – politycznej. Ponadto na Litwie działał Front Litewskich Aktywistów, którzy prowadzili kolaborację ideologiczną.



Herb Litwy pod okupacją niemiecką

Litwinom, a także Polakom na Litwie pod okupacją niemiecką gospodarzyło się lepiej niż pod okupacją radziecką. Wymagano tylko ściśle i w terminie płacenie podatków. Nie zabierano gospodarstw.

OPERACJA „OSTRA BRAMA” - operacja wojskowa rozpoczęta 7 lipca 1944 przez oddziały Armii Krajowej, w ramach akcji „Burza”, w celu samodzielnego oswobodzenia Wilna z rąk okupanta niemieckiego siłami AK i zgodnego z założeniami „Burzy” wystąpienia wobec Armii Czerwonej „w roli gospodarza terenu”. Nie przewiedzieli jednak zaciętej obrony Niemców, gdyż Wilno jednak na mocy rozkazu Hitlera zostało przekształcone w ufortyfikowaną twierdzę obsadzoną przez silny garnizon.

Koncepcja opanowania Wilna przed wejściem wojsk radzieckich została ostatecznie zatwierdzona przez generała Komorowskiego na odprawie dowództw kręgów Wilno i Nowogródek w Komendzie Głównej AK w Warszawie 12 czerwca 1944 roku i otrzymała kryptonim "Ostra Brama". Pomysł samodzielnego zdobywania miasta przed wycofaniem się z niego Niemców nie miał nic wspólnego z dotychczasową koncepcją akcji "Burza", która zakładała, że wystąpienie oddziałów Armii Krajowej może nastąpić tylko wówczas, gdy siły niemieckie będą w pełnym odwrocie. Z tego, że uderzenie na Wilno nie jest w sensie wojskowym wykonaniem planu "Burza", zdawał sobie sprawy także opracowując plan ataku na miasto szef oddziału operacyjnego Okręgu Wileńskiego major Teodor Cetys pseudonim "Sław" i w rozkazach wyraźnie rozdzielał oba te zadania.

„Oddziały partyzanckie, które wówczas działały w okręgach Wilno i Nowogródek, skupiały łącznie około 15000 żołnierzy, a razem z oddziałami garnizonowymi siły Armii Krajowej liczyły około 18000 ludzi. Nie prowadziły one jednak do tej pory działań nieregularnych i przygotowywane były do nich tylko teoretycznie. Zdobywanie umocnionych pozycji chronionych przez wojsko niemieckie mające doświadczenia z walk frontowych, w dodatku przy braku wsparcia broni ciężkiej, przekraczało ich możliwości”.

26.06.1944 mjr dypl. Teodor Cetys „Sław” i ppłk Zygmunt Blumski „Strychański” przedstawili do zatwierdzenia ppłk „Wilkowi” plan akcji na Wilno. Rozkaz operacyjny nr 1 „Ostra Brama” zawierał ogólne wytyczne walki o miasto i wycinkowe rozkazy dla oddziałów partyzanckich. Siły połączonych Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego miały uderzyć z zewnątrz na Wilno. Wewnątrz działania miały prowadzić oddziały garnizonu. Dowódcą operacji „Ostra Brama” został ppłk „Poleszczuk”. Główne uderzenie miało nastąpić od wschodu i południowego wschodu. (Czyli niedaleko rejonu w którym mieszkaliśmy. Stąd u nas w domu było prowadzone rozmowy pomiędzy AK, a partyzantką radziecką, w celu wspólnych walk z okupantem. Siostra Helena podawała im herbatę, a oficer radziecki dostał od ojca buty w prezencie!).

4.07 1944 roku Sztab Oddziałów Partyzanckich przeniósł się z Dziewieniszek do Wołkorabiszek. W tym czasie ofensywa sowiecka prowadzona była z prędkością około 60 km na dobę co oznaczało, że Armia Czerwona znajdzie się pod Wilnem wcześniej niż przewidywał Sztab Oddziałów Partyzanckich. Dlatego też w nocy z 4 na 5 lipca ppłk „Wilk” powziął decyzję o przyspieszeniu uderzenia na Wilno o całą dobę i wyznaczył czas ataku na 6 lipca o 23.00. Wczesnym rankiem 5 lipca 1944 roku Sztab Operacyjny w Wołkorabiszkach opracował rozkazy i gońcy ponieśli je do dowódców Zgrupowań Bojowych. Ze względu, że Komenda Główna AK rozczłonkowała wysiłki posiadanych sił. Rozpoczęło się gwałtowne ściąganie rozproszonych nadal w terenie oddziałów Armii Krajowej, nawet tych znajdujących się w odległości około 150 km od celu ataku. Nie do wszystkich dotarły rozkazy i dlatego około 4500 znajdujących się w pobliżu Wilna akowców nie uczestniczyło w natarciu. Stało się tak też z tego powodu że w związku z dalszym i szybkimi postępami ofensywy radzieckiej termin uderzenia na miasto dodatkowo został przyspieszony o dobę. Całością operacji nie dowodził nikt, gdyż dowódca operacji podpułkownik Poleszczuk nie dotarł do Wilna, a podpułkownik Krzyżanowski znajdował się w sąsiedztwie jednego ze szturmujących batalionów partyzanckich, zaraz za przednią linią ataku.

7.07.1944 r. o świcie, w związku z szybkim zbliżaniem się Armii Czerwonej do miasta, „Wilk” zdecydował o natychmiastowym rozpoczęciu akcji, przyspieszając ją o jedną dobę w stosunku do wcześniejszych planów. Zdołano skoncentrować na czas tylko 1 z 3 przewidzianych w planie operacji zgrupowań uderzeniowych. Około 4 tysięcy żołnierzy AK wspieranych przez dwa działka przeciwpancerne oraz kilka moździerzy i granatników, mimo niezakończonych koncentracji swoich sił, zaatakowało umocnienia niemieckie od najsilniej bronionej, południowo-wschodniej strony. Pozycje te obsadzone były przez garnizon liczący kilkanaście tysięcy żołnierzy dysponujących silną artylerią oraz czołgami i działami pancernymi, a także wsparciem lotnictwa operującego z lotniska Porubanek.

„7 lipca około godziny 12 do rejonu walk nadeszły regularne oddziały Armii Czerwonej (3 korpus zmechanizowany gwardii), które o godzinie 20.00 podjęły szturm generalny, osiągając jednak tylko lokalne sukcesy, zaś wieczorem nadeszła 5 armia ogólnowojskowa generała Kryłowa, przejmując główny ciężar walk o Wilno. 8 lipca siły radzieckie wzmocniły 2 korpusy pancerne wydzielone ze składu 5 armii pancerniej gwardii – w bezpośrednich walkach o miasto wzięło udział około 100 tysięcy żołnierzy radzieckich wspieranych przez kilkaset czołgów i masowe naloty lotnictwa. Garnizon niemiecki został w czasie walk wzmocniony zrzutem w okolicach miasta 10 lipca kilkuset spadochroniarzy 2 Dywizji Spadochronowej. Przez kilka dni w mieście trwały zaciekle walki uliczne z broniącymi się hitlerowcami, w których oddziały AK współdziałały z oddziałami Armii Czerwonej”.

Do 13 lipca oddziały sowieckie we współdziałaniu z AK zdobyły Wilno – część sił niemieckich (około 3 tysiące żołnierzy dowodzonych przez komendanta Wilna generała Reinera Stahela) zdołała w nocy w przeddzień zakończenia walk wyrwać się z miasta w bitwie pod Krawczunami, poniosła jednak spore straty w starciu ze zgrupowaniem AK majora „Węgielnego”. Straty oddziałów AK na Wileńszczyźnie w czasie operacji „Ostra Brama” wyniosły kilkaset zabitych, rannych i zaginionych.

14 lipca dowództwo 3 Frontu Białoruskiego otrzymało z Moskwy rozkaz likwidacji zgrupowania AK. 16 lipca płk Krzyżanowski został ponownie zaproszony na spotkanie z gen. Czerniachowskim na podpisanie stosownego porozumienia. Na spotkanie pojechał z szefem sztabu mjr. Teodorem Cetysem. Z tego spotkania oficerowie nie wrócili do oddziałów. Inna grupa oficerów, omawiająca z oficerami sowieckim w miejscowości Bogusze szczegóły wyposażenia dywizji, również została aresztowana i osadzona w więzieniu w Wilnie. Został także aresztowany delegat rządu na okręg wileński i pracownicy delegatury.

Nowy dowódca AK okręgu wileńskiego ppłk Zygmunt Izydor Blumski ps. „Strychański” i wyznaczony dowódca okręgu nowogródzkiego ppłk Janusz Prawdzic-Szlaski ps. „Prawdzic” przenieśli oddziały, ostrzeliwane przez sowieckie myśliwce szturmowe, w głąb puszczy, a następnie podzielili je na mniejsze pododdziały i pozostawili ich dowódcom wybór dalszego działania – przebijanie się w kierunku Grodna i Białegostoku, bądź rozproszenie w terenie i ewentualny powrót do domów. Tylko części z nich sztuka ta się udała. Do niewoli sowieckiej trafiło ok. 6 tys. żołnierzy AK. Przetransportowani oni zostali do obozu w Miednikach. Większość została następnie wcielona do pułku rezerwowego Armii Czerwonej, zaś po odmowie złożenia przysięgi osadzona w obozie dla internowanych AK-owców w Kałudze do wyrębu lasów, skąd byli stopniowo zwalniani w latach 1946-1947.

I tak zakończyła się akcja AK „OSTRA BRAMA”. Sukces był blisko, ale dezorganizacja w dowodzeniu i brak sprzętu ciężkiego /może w ogóle uzbrojenia/, a może zdrada „sprzymierzeńców” doprowadziła ponownie do zagłady kadry dowódczej /głównie/ i braku ostatecznego sukcesu, jak zakładał cel akcji, w ramach „BURZY” - mimo opanowania Wilna.

WILEŃSZCZYZNA PO „WYZWOLENIU” PRZEZ ARMIEJ CZERWONĄ

PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Po zakończeniu II wojny światowej ZSRR ponownie objął we władanie obszar Litwy. Na terenach tego kraju osiadło wtedy wielu Rosjan, których potomkowie, w większości, pozostali tam do dziś. Większość stanowisk państwowych – zajmowali Rosjanie i oni byli głównymi wrogami Polaków mieszkających w tych rejonach i są odpowiedzialni za zesłania nie tylko Polaków, ale Litwinów i innych obywateli LSRR uznawanych za wrogów ZSRR. W szkołach do 1950 r. nauczano na Wileńszczyźnie w językach litewskim i rosyjskim. Język polski wrócił do szkół /na Wileńszczyźnie/ od 1950 r., „dzięki” stawiennictwu władzy ZSRR w Moskwie, a LSRR przestała zmuszać mniejszości narodowe do zmiany obywatelstwa /narodowości/ i przyjmowania nazwisk w brzmieniu litewskim /czyli: lituanizacji/. Obszarnikom /kułacy/, którzy w tym okresie nie chcieli dobrowolnie przekazać ziemi do kółchozów /sowchozów/, zabierano siłą. W naszym przypadku połowę ziemi zagarnięto z chwilą „wyzwolenia” Wileńszczyzny przez ACz, a resztę w 1949 r. po naszym wywiezieniu 25.03.1949 r. Miejscowa ludność /ba, polska/ już wcześniej chciała z naszych pól zbierać plony rolne /siłą/. Nie udało się.

W latach 1944 – 1953 na terenie LSRR działał Ruch Walki o Wolność Litwy. Partyzantka działała jako „Leśni Bracia” o wyzwolenie Litwy z pod okupacji radzieckiej i o niepodległość Litwy. Nie byli oni przychylni do rolników polskich, żądali np. dostarczania płodów rolnych i nie tylko. Trzeba przyznać, że walczyli „o swoje”.

Mimo, że Litwa nie brała udziału w II w. św. to jednak walczyła zarówno po stronie radzieckiej - w jej jednostkach militarnych /ok. 100000/ i po stronie niemieckiej w jednostkach militarnych i policyjnych /ok. 40000/. Litwa po wojnie praktycznie straciła swoją państwowość. Funkcje państwowe pełnili Rosjanie /najczęściej/. Od grudnia 1944 r. zwalczaniem nacjonalistycznego polskiego i litewskiego podziemia zajmował się przysłany z Moskwy gen. Iwan Tkaczenko.

Po zakończeniu akcji „Ostra Brama”, Ławrentij Beria poinformował Stalina, że w latach 1944-1945 rozbrojono ok. 8 tys. oficerów, podoficerów i żołnierzy, z czego: 4.4 tys. osadzono w Miednikach Królewskich pod Wilnem, 2.5 rozpuszczono do domów i ok. 450 wcielono do armii Zygmunta Berlinga. Do końca 1945 r. AK na Litwie /a głównie na Wileńszczyźnie/ przestała istnieć. Partyzantka litewska /30000/ w I. 1944-1945 wyzwalała małe miejscowości i odbijała aresztowanych przez Sowietów.



Godło LSRR

Deportacje na Litwie trwały w latach 1945 – 1953. Największe miały miejsca w maju 1948, marcu 1949 /dotyczyła naszej m.in. rodziny/ i w październiku 1951 r. Razem zesłano ok. 130000 osób głównie ze wschodniej i pld.-wschodniej części Litwy. W tym było ok. 3000 /4000/ rodzin polskich. Z tych terenów w latach 1946-1947 zezwolono Polakom na wyjazd do Polski. Ogółem do Polski wyjechało ok. 180 tys. /na ogólna ilość ok. 380 tys./ w tym blisko 90% Polaków – głównie z Wilna. Litwę opuszczała zasadniczo intelegencja polska oraz osoby działające np. w AK. Z rodziny wyjechała Weronika Łobacz i Ryszard Tunkiewicz s. Bolesława. Z dworca na prośbę mego Ojca wrócił stryj Bronisław z Rodziną. Za to wszystkich, później wywieziono w rejon Użurska w Krasnojarskim Kraju /6 osób/.

„Surowe represje stosowano wobec oskarżonych o przestępstwa antysowieckie. W całym okresie ponowania stalinizmu było na Litwie ok. 150 tys. ofiar i ok. 280 tys. osób deportowano, z których ponad 50 tys. zmarło lub zostało zakatowanych. Czas pobytu na zesłaniu średnio przedstawiał się następująco:

- w 1941 r. wywożono na 20 lat;
- w latach 1947 – 1948 – na 10 lat /rodziny partyzantów, kulaków, itp./;
- od 1949 r. – wywożono na zawsze /nas!/, ale czas pokazał coś innego.

Mienie zesłańców pozostawione na Litwie podlegało konfiskacji /tak było w naszym przypadku/.

Nie wyjechalśmy ze swojej ojcowizny – Benedyktowa. Byliśmy wrogami ZSRR. Nie uczestniczyliśmy w II wojnie światowej. Pomagaliśmy partyzantom z AK. Nie zmieniliśmy obywatelstwa i nieprzyjeliśmy nazwiska, prawdopodobnie „Tunkiewiczzaus”, albo podobnego. Nie oddaliśmy swojej własności do kołchozu ... to była podstawa do naszego zesłania w nieznane i o tym świadczą poniższe dokumenty:

ЗАКЛЮЧЕНИЕ

№ 176/49

Старший следователь и помощник следователя МГБ СССР
полковник милиции
Труновина Виктория Андреевна
(подпись, имя и отчество)

И М Е Н Е М

Особым решением Совета Министров Литовской ССР от 19.5.49
№ 176/49

Учтем все из выше-описанных обстоятельств и ссылаясь на постановление Президиума Верховного Совета Литовской ССР от 19.5.49 № 176/49, постановляем:

Адрес в периодическом обращении, как месту жительства указать: Литва, Край, Край.

ВЫПИСКА

Из списка кучинок семей, подлежащих выдворению из Литовской ССР 19 марта 1949 года. Постановлением № 176/49

Имя ф.о.	Фамилия, имя, отчество главы семьи и год рождения	Состав семьи	Адрес места выдворения
ТАНКОВИЧ Михаил Андреевич, 1907 г.	1. Жена-Мария Ивановна, 1907 г.р. 2. Дочь-Татьяна, 1931 г.р. 3. Сын-Ромард, 1934 г.р. 4. Сын-Максим, 1937 г. 5. Сын-Антон, 1948 г.	дер.Бенедиктowo, Рудминской вол.	

Ци прикардатына Вилдеческою Установлена СЛУЖБОН

19 марта 1949 г.

МГБ: Начальник Отдела А. М. Г. Б. Литовской ССР
Подпись: [подпись]

19 марта 1949 г.

Тел. МГБ СССР в Вильнюс

Daty urodzin, w tym akcie sa nieprawdziwe: ojca – Michała /23.09.1893/, Ryszarda /03.04.1933/ i moje /03.09.1945/. Daty urodzin zmieniałem sądownie w Giżycku. Mimo, że Ryszarda nie było i NKWD nie znalazło, to i tak nas wywieźli!

LIETUVOS YPATINGASIS ARCHYVAS
F. 5 Ap. 1 R. 22345 L. 6 ap.
Tikra
Direktorius

ПОЛАГАЛ БЫ:

Семью кулака, проживающую по адресу: дер. Бенедиктово, Арклянского сельсовета
Рудоминской волости, Вильнюсского уезда, ЛитССР

В СОСТАВЕ:

1. Глава семьи ТУНКЕВИЧ Михаил Андреевич 1882 года рождения
2. жена – ТУНКЕВИЧ Мария Ивановна 1907 года рождения
(перечисляются: степень родства, к главе семьи, фамилия, имя, отчество, год рождения)
3. дочь – ТУНКЕВИЧ Елена Михайловна 1931 года рождения
4. ☒ сын – ТУНКЕВИЧ Рyszard Михайлович 1934 года рождения
5. сын – ТУНКЕВИЧ Михаил Михайлович 1937 года рождения
6. сын – ТУНКЕВИЧ Антон Михайлович 1948 года рождения
- 7.
- 8.
- 9.
- 10.

Другие члены семьи выселенного

Согласно решения Совета Министров Литовской ССР направить в отдаленные места Советского Союза на спецпоселение.

Старший следователь 3 отдела следчасти МГБ ЛССР
капитан Иванов
(должность, звание и фамилия)

СОГЛАСЕН: Зам Начальник 2 Отдела Упр. 2-й МГБ ЛССР
подполковник Афанасьев
(ФИГУРИН)

4 марта 1949 г.
Тип. МГБ ЛССР 3. 005/49

PODRÓŻ W NIEZNANE

W ZSRR - Syberia była dalej centrum zesłań, powstał tam m.in. system łagrów, zarządzany przez Główny Zarząd Obozów – Gułag. Po agresji ZSRR na Polskę setki tysięcy polskich mieszkańców Kresów uległo przesiedleniu, niektórzy m.in. na Syberię (inni np. do Kazachstanu).

14 czerwca 1941 w nocy rozpoczęła się sowiecka akcja przeciwko ludności zajętej Litwy. W pierwszym tygodniu wywieziono około 30 tys. osób. W latach 1941–1952 Sowieci wywieźli z kraju około 132 tys., z tej liczby zginęło 28 tys. 21 maja 1947 Centralny Komitet sowieckiej partii przyjął tajne postanowienie „O tworzeniu kolchozów w republikach bałtyckich” – Wiosna 1948 – wywózki o kryptonimie „Wiosna” były drugą falą wywózek i największą taką akcją w powojennej historii Sowietów. Druga fala odbyła się w marcu 1949 r., a trzecia faza czystek to akcja „Jesień” 1951, wywieziono 4 tys. rodzin chłopskich – 16 150 osób – „wrogów kolektywizacji”. Nie były to tak zwane repatriacje, ale zsyłki w głąb Rosji (np. do Buriackiej Mongolskiej Autonomicznej SRR wywieziono 39 766 osób). Tam mieliśmy zostać na zawsze!

Późny wieczór lub noc z 24/25 marca 1949r. /święto Wniebowstąpienie Najświętszej Marii Panny/, 18-rocznica urodzin mojej siostry Heleny i 12 - brata Michała, nie była większym zaskoczeniem dla rodziców, że przyjechało po nas NKWD. Wcześniej prawdopodobnie była informacja, że będziemy wywiezieni w nieznane. Świadczy o tym fakt, że rodzice wywieźli z domu do Wilna Helenę i Michała, mnie oddano do Bronisławy Sandowicz na drugi koniec wsi Powelek, Ryszarda też nie było w domu. Zostali tylko rodzice. Oni musieli decydować o fakcie wyjazdu samodzielnego lub z całą rodziną. Benedyktowo było okrażone przez żołnierzy NKWD. Nikt z domu nie mógł uciec, bo i nie było komu. Musieli wykonać rozkaz generała-porucznika Gordińskiego - ministra LSRR z marca 1949 r., który zatwierdził decyzję o zsyłce rodziny Tunkiewiczów przygotowaną przez kpt. Życkich /zakłuczenie - aresztowanie/. Nasza rodzina, w pełnym składzie, z dn. 19.03.49 r. podlegała specjalnemu przesiedleniu poza granice LSRR. Kpt. Życkich był starszym sledowatelem /śledczy/ 3 oddziału śledczasty MGB LSRR. Z tą decyzją zgodził się kolejny naczelnik 2 oddziału Upr. 2-h MGB LSRR ppłk. Figurin.

Podstawą do naszego zesłania i podjęcia przez ww. osoby była „Wypiska” podjęta przez Rząd Litewski z dn.19.03.1949r. o nr. 176/ss. W podpisie tego dokumentu widnieje podpis Syczygowa przewodniczącego Wileńskiego uispolkoma i naczelnika oddziału „A” MGB LSRR ppłk Gripina /wypiska - zaświadczenie/. Wielu podejmowało decyzję, nazwiska z jednego kręgu. Bez względu czy żyją, czy nie, niech im ziemia lekka będzie. Rodzice podjęli decyzję, że wywiozą nas wszystkich. Stąd mnie pierwszego przywieziono do domu /p. Sołonka lub Sałonka/. Nie wiem skąd te nazwisko utkwiło mnie w głowie. Noc była ciemna, jak mnie wieźli i deszczowo-śnieżna. Nieprzyjemna. Brat Ryszard oglądał zza ukrycia, jak nas wywożono. Nie ujawnił się. Jako 16-letni chłopak podjął decyzję o pozostaniu na ojcowiznie.

Od tego dnia rozpoczęła się dla niego tułaczka i walka o przetrwanie. Przeżył. Po śmierci Stalina mógł wyjść z ukrycia. Odbył służbę wojskową w Armii Czerwonej jako saper w jednostce budowlanej w Leningradzie. Rodzice Zesłańcy, a syn w armii. Musiał iść lub się ukrywać. Zmarnowana młodość!

Rodziców i mnie odwieźli 25.03.1949 do Ponar /najstraszniejsze miejsce zagłady dla Żydów i Polaków na Litwie/, gdzie załadowano do bydłych wagonów. Inni żołnierze z NKWD odnaleźli w Wilnie rodzeństwo i dostarczyli też do Ponar. Dzięki znajomości języka rosyjskiego, udało się siostrze Helenie przekonać kapitana rosyjskiego, aby pomógł odnaleźć rodziców, aby dalej razem kontynuować podróż. Tą drogą składam podziękowania ludziom porządnym, nawet wrogom! Tym bardziej, że Michał był ciężko chory.

Opuszczaliśmy naszą ojcowiznę, nasz kraj, nie na kilka lat, jak wszyscy wówczas myśleli, ale na całe życie. Niektórzy, nawet nie mieli szansy obejrzenia swoich progów.

Zostali na „obczyźnie”. Transporty, wiozące najbogatszych i wartościowych ludzi Wileńszczyzny na Sybir, to te same transporty, które widzimy w filmach wiozących obywateli różnych nacji, a głównie Żydów do obozów zagłady. Tym bardziej jeszcze boleśniej, gdyż było to 4 lata po wojnie. Wieziono w brudzie, chłdzie i głodzie. Przepełnione wagony, nie dawały żadnej szansy na odpoczynek, a wjeżdżaliśmy w strefy coraz zimniejsze. Poniżenie ludzi było całkowite, nawet załatwiać się musieli pod lufą karabinu. Proszę sobie wyobrazić, szczególnie młode kobiety i dziewczyny! Kiedy wszyscy wysiadali z wagonu za potrzebą, a dokoła stały patrole radzieckie. Nie każda osoba mogła załatwić się w trakcie jazdy przez otwór w podłodze! W trakcie podróży nauczyłem się grać w karty /w „Tysiaca” i w „Durnia”/. Było zimno. Mama miała taką fajną mufkę, w którą wkładało się ręce, aby ogrzać. Najczęściej jakie zadawałem pytanie ponoć było „chce mnie się jeść lub pić”. Smutną przygodę przeżyła moja siostra Helena, kiedy stała w drzwiach, a ochroniarz zamykał drzwi i uderzył ją w głowę. Wówczas docucili, ale dzisiaj odczuwa szumy w głowie, a pamięć ginie...!



Ryszard - najstarszy brat - jako żołnierz Armii Radzieckiej /21.03.1955r/.
W umundurowaniu zimowym i letnim

Mknęliśmy w głąb Rosji, coraz bliżej Syberii, miejsca naszego zesłania. Jechaliśmy w chłdzie, brudzie i smrodzie, a wszy miały wspaniałą wyżerkę. Drzwi i okna były zaryglowane, żeby nikt nie uciekł. A dokąd było uciekać?, jak wkoło pustka! Jechaliśmy trasą kolejową północną a następnie transsyberyjską. Rodzice mojej mamy /Jan i Helena Andrzejewscy/ jechali w innym wagonie. Mieli cukier, którego myśmy nie mieli. Kiedyś zostałem u Dziadków na noc. Ponoć była cholerna draka, ale ze względu na mój wiek - rozeszło się wszystko, bez bólu. Ale rodzice i dziadkowie musieli pewnie mieć nieprzyjemności. Starsi ode mnie do dzisiaj przypominają, że jako pojętny uczeń swoich wujków Andrzejewskich /Władysława, Józef i Zygmunta/, miałem kartkę i ołówek, i zapisywałem „kułaków” w „LES - PROMCHOZ”, czyli „chętnych” do pracy w lesie przy wyrębie drzew. Była to najcięższa praca, szczególnie dla dziewczyn w tamtych uwarunkowaniach. Z najbliższych krewnych pracowali: siostra Helena, brat Michał, ciotka Marysia Andrzejewska /po za mąż pójściu, aby nie pracować w tajdze - Bałtulis/. Dobrze, że chociaż krótko.

I tak z 16/17.04.1949 r., tuż przed Wielkanocą /17.04/ dojechaliśmy do Usole Sybirskoje n/Angarą. Tam była nasza pierwsza Wielkanoc. Były jaja, ciasto, mięso, a przede wszystkim były pieśni Zmartwychwstania. Było smutno i wesoło. Smutno, że daleko, wesoło, bo wszyscy żyli. Pieśni wielkanocne – radosne – przeplatały się z płaczem i pytaniem: gdzie?, za co?, na jak długo? Następnie podzielono nas i dowieźli do Angary, w rejonie Buriet, przetrucili na barce i tielegą /wóz, ale nie drabiniasty/ zawieźli do wsi Byrgazowo. Dziadków i innych Polaków do m. Szaraguny, Morozowo i innych miejscowości, np. Świrska, Ołonek – czyli wzdłuż rz. Angara. Rodzice dowieźli trochę mąki, mięsa /jak dowiedzieli się o zsyłce, zabili świniaka/, pościeli i ubrań. Ojciec nawet miał „ślubny” garnitur, od którego spodnie brat Michał w ciągu dwu sezonów zniszczył. Te spodnie podkładał ojcu na zabawy, potańcówki itp., były ponoć wąskie - a Rosjanie zazdrościli mu. Podrywał dziewczyny - Rosjanki „na spodnie”. Przyszedł wreszcie czas na doprowadzenie się do porządku i pozbycia się wszy. Pomogli w tym mieszkańcy, już „naszej” wsi - BYRGAZOWA. Wspaniali biedni mieszkańcy wsi – w większości też Zesłańcy!

I tak zaczął się nowy rozdział w naszym życiu, który trwał, bez mała 7 lat. W naszej wsi mieszkali 8 polskich rodzin /razem 22 osoby/, a w m. Szaraguny /3 km dalej/ mieszkali moi dziadkowie i inni Polacy /ok. 20 osób/. W tym 14 osób moich krewnych. Polacy, których z czasem poznawałem /poprzez związki np. małżeńskie 5 osób z moich krewnych/ mieszkali w ww. miejscowościach...

Rosjanie, gdy zobaczyli, że przywieźli do ich wsi ludzi zmarzniętych, zabiedzonych, zawszonych, w większości bez żadnych środków do życia, to w pierwszej kolejności napalili łaźnie /banie/ i przynieśli kartofle i cebulę, a nawet trochę mleka! Zwykli ludzie, to nie utrzymujący władzę w kraju /np. Stalin, Beria, Malenkov i inni/, która niby tworzyła najlepszy system dla Człowieka /oczywiście na papierze/!

W pierwszych latach życie nie było ciekawe, jednak z czasem pozwalano Polakom trzymać po jednym świniaku, krówce, kury, itp., ale za wszystko trzeba było płacić podatek. Dane na podstawie posiadanych dokumentów przedstawia poniższa tablica, z której można wyciągnąć różne wnioski. M.in. „Od nędzy do przeżycia”:

Zobowiązania, w:/lata	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955
Ziemniaki 100 kg/1ar	-	300	320	274	230	135	128
Ubezpieczenie osobiste 20rubli/m-c	-	240	240	240	240	240	180
Ilość mięsa do oddania	-	-	50,6	50,6	39,3	30	30
Ilość mleka w l/rok	-	-	242	242	171	100	100
Ilość jaj w szt/roku	-	30	30	30	30	30	30
Skóra świńska szt/rok	-	-	-	1	1	1	1
Ubezpiecz. krowy rub/rok	-	-	15	15	15	2x15	2x15
Opłaty od wzbogacenia*	-	-	1277,04	623,96	490	352	352
Inne opłaty w rublach**	-	-	-	1000	850	-	-

*- siostra i brat pracowali przy wyrębie lasu, ** - to były jakieś kary

Na początku życie było ciężkie /wg słów osób starszych/, gdyby na mieszkańcy wsi, może wielu z nas tam zostałoby...Nie wspominam już o pokrzywie, łobodzie, czy komosie, ale o jednej z podstawowych potraw, a mianowicie:

pokrojona cebula z solą do tego łyżeczka oleju /wydzielana przez ojca/ i pół litra wody. Po wymieszaniu dodaje się ugotowane i pokrojone w kostkę ziemniaki lub pieczony chleb. Wyżerka, aż uszy się trzęsły. Gdy zrobiłem podobne danie dla rodziny /we Wrocławiu/...to nawet mnie nie smakowało! Albo woda lub inne dodatki były nie dobre ... lub już było lepsze życie, chociaż mieliśmy kartki ...

Moje rodzeństwo /siostra po 18 r. życia i brat po 15/, musiało wykonywać odpowiednie normy, które przedstawia poniższe pismo.

Остается на руках у рабочего

Исполком Куровский районного
Совета депутатов трудящихся с. Олоши
Курчумской области (края, АССР)

Извещение № 6

На основании постановления Совета Министров СССР
№ 3430 от 11 сентября 1951 года,
Гр. Тумкович Таша М илен колхоза,
(фамилия, имя, отчество)
проживающий в Тургазова
(указать местожительство)
привлечен в порядке платной трудовой повинности для
работы Куровский Район
(наименование работы)
в на лесозаготовку на срок
(наименование предприятия)
с 30/8 1951 г. по 10/10 1952 г.
Гр. Тумкович Т. М. обязан явиться
(фамилия, имя, отчество)
к месту работы 7 ноября 1951 г. по адресу
с. Олоши 1/4 Родники
(указать местонахождение предприятия)

и обязан в течение срока работы выполнять:

а) по заготовке леса	<u>566 м³</u>	норм
б) по подвозке леса	<u>326 м²</u>	норм
в) по вывозке леса	<u>326 м³</u>	норм
г) по погрузке и разгрузке леса		норм

При досрочном выполнении рабочий освобождается от дальнейшей работы на лесозаготовках в сезоне 1951-52 гг.

М. П. Председатель Исполкома Тумкович
" " " 1951 г.

За уклонение от трудовой и гужевой повинности и за невыполнение обязательных заданий по лесозаготовкам виновный привлекается к ответственности по ст. 61 УК РСФСР и соответствующим статьям УК других союзных республик.

Таким образом, у рабочего, проработавшего в лес-
промхозе на заготовке, подвозке, вывозке, погрузке или
разгрузке леса весь сезон и ежедневно выполнявшего
норму выработки, месячный заработок составит 700—950
рублей, а при выполнении в день по полторы нормы, что
делают многие рабочие, — что месячный заработок будет
1100—1580 рублей.

Jako dziecko, od 5-go roku życia musiałem „paść-pilnować” krowę, kury, ba świnkę, z czasem z Alą Młodzianowską młodszą o dwa lata. Dzisiaj to nie jest wstyd, ale jako dziecko ... nie było czasu na zabawę, pocieszeniem może być hasło „kto nie paśł świń, nie będzie porządnym człowiekiem” ... tak nas pocieszano. Od 6 roku paśłem konie latem, a nawet zimą! Oczywiście jeździłem konno w siodle!

Jak syn dbającego o sad we wsi, czy opiekuna pszczoł nigdy oficjalnie nie jadłem owoców i miodu, ale zawsze my dzieciaki różnych narodowości potrafiliśmy sobie poradzić. Jak np. łowienie ryb koszami...!

Uczyłem się w szkole rosyjskiej /od 5 klasy miałem do wyboru język niemiecki lub angielski w m. Buriet n/Angarą/, po szkole ojciec „zaganiał” do nauki języka polskiego. Pierwszy wiersz, który pamiętam do dziś, to był „Kto ty jesteś? Polak mały!...”. Dzisiaj wiem, że to był wiersz Władysława Bełzy! Uczyłem się z jednej książeczki do nabożeństwa... pisałem i czytałem w kółko. Wszystkie modlitwy znałem na pamięć. Było problemy, gdy ojciec kazał się uczyć, koledzy wołali na zabawę...Dostawało się, oj dostawało się ...ale to dzisiaj uważam, że wyszło na dobre! Od momentu, gdy sam mogłem ściągnąć chomąto na koniu z dugą ... każdego lata woziłem w kołchozie siano! Było to miłe zajęcie dla chłopaka /choć musiałem to wykonywać z nakazu przewodniczącego kołchozu!/.

Nauka, przerywana była pracą, na rzecz kołchozu. Np. na wiosnę obcinanie gałązek brzozy i wiązanie w pęczki – jako pokarm dla kóz i owiec. Na jesieni przy wykopkach, itp. Nauczyciele /Tatarzy/ małżeństwo uczyło nas dobrze i zgodnie z ideologią ówczesną, toteż do dzisiaj pamiętam:

„My goworim Lenin,
otwieczajem partia.
My goworim partia,
otwieczajem Lenin”.

Lub: „Nie nado nam sołnca czużogo, czyżaja ziemia nie nużna”

A co ciekawe, z nauki historii, utkwili słowa piosenki „*Konarmejskaia*”:

Na Donu i v Zamoste
Tleiut belye kosti,
Nad kostiami shumiat veterki.
Pomniat psy-atamany,
Pomniat polskie pany
Konarmejskie nashi klinki...

Z dorastaniem, historia pokazała inny scenariusz, to Polacy /w 1920/ dali Rosjanom popalić... Do dzisiaj mają problemy z ww. wierszykami i piosenkami... Kiedy spotkałem się z Panią Nauczycielką: Anną Andrejewną Byrgazową, to miłe wspominała nas Polaków – uczniów /było nas dwóch ze Stanisławem Wasilewskim/. Raz, że dobrze uczyliśmy się i dwa, że zawsze mieliśmy białe i czyste kołnierzyki. Ponadto do dzisiaj pamiętam czego nas nauczyła i to Pani powiedziałam. Była zadowolona, że dobrze uczyła, ale nie ze wszystkich wspomnień się wycofywała. Z mężem też nauczycielem chcieli Rosji komunistycznej. Dzisiaj już nie żyją.

Polacy radzili sobie, a ze względu, że byli lepiej wykształceni od Rosjan i innych narodów pod okupacją ZSRR (np. moja mama jako jedyna z pośród kobiet miejscowych umiała czytać i pisać po rosyjsku, to mogła pracować w biurze weterynaryjnym, gdyż w gospodarstwie /kołchozie/ było dużo koni, rogacizny, kur, itp.), a to wpływało na autorytet i lżejszą pracę. Ponadto większość Polaków to byli „Kułacy”, czyli znali się na gospodarowaniu, stąd wszystkie stanowiska techniczne, były nimi obstawione, a to pozwalało na większe zarobki, gdyż hasło „kto nie rabotajet, tot nie kuszajet”, czyli „kto nie pracuje, ten nie je” było aktualne.

Lecz i tak należy zaznaczyć, że nasze życie było dużo lepsze niż Zesłańców i Deportowanych w latach 1939 -1945! Należy pamiętać, że cztery główne wysyłki w latach 1940 - 1941 ukierunkowane były do wywożenia na północ ZSRR w strefie europejskiej /mróz, śnieg i wyrąb tajgi/ oraz do Kazachstanu /gdzie nie było nawet drzew i traw/. Proszę sobie wyobrazić głównie dziewczyny i kobiety, gdzie nawet liści nie było i „miękkich” traw, o gazetach nawet nie wspominam ... Higiena władzom ZSRR była obca, Dotyczyło to też Narodu Radzieckiego! Nie dotyczyło oczywiście działaczy, na różnych szczeblach. Wystarczy nawet dzisiaj zapoznać się z „bogaczami” Rosji i z ich rodowodem!

Lato 1955. Nareszcie jest informacja: „Polaki mogut jechat w rodzinu” /Polacy mogą wracać do kraju/. Radość i wesołość oraz podziękowania ... nastąpił okres przygotowania do wyjazdu. Ojciec jako gospodarz zabrał 33 worki pszenicy! Dziwne, ale prawdziwe... Wieś płacze... odprowadzają nas w słoneczny dzień... Na samochodach jedziemy do Irkucka ... tutaj czekamy kilka dni na odjazd... Posiłki w restauracjach. Prowadzą nas do kina, teatru... wszyscy są mili, ale i smutni, że Polacy wyjeżdżają. Wyjeżdża fachowa grupa rolników!

Jechaliśmy w „ludzkich” wagonach transsyberyjską trasą: Irkuck – Krasnojarsk – Nowosybirsk – Tomsk – Omsk – Pietropawłowsk – Czelabinsk - Kazań – Moskwa – Lwów do Medyki i dalej Rzeszów – Lublin - Białystok – Ełk - Giżycko.

Podobnie jak w Irkucku, spotykano nas i żegnano we wszystkich dużych miastach, za wyjątkiem Moskwy, w której był tylko krótki postój i to nocą.

JESTEŚMY W KRAJU!, W POLSCE!!!

Ze względu na postoje w miastach ZSRR, do Polski jechaliśmy dłużej niż na Syberię. Oczywiście, że większość z Zesłańców i Deportowanych chciała wrócić na swoją ojcowiznę, ale nie pozwalano. Tylko jedna rodzina /Burzyńskich/ wróciła na Wileńszczyznę /wówczas – Litwę/.

Polacy i tak byli zadowoleni, że przekroczyliśmy granicę w Medyce. Przekroczyliśmy ją na piechotę, gdyż po stronie polskiej był inny rozstaw torów. Natomiast bagaże ... przejechały, po zmianie rozstawów kół.

Polska nie spotykała nas radośnie!, ale osobiście miałem miłą przygodę. Wsiadając do przedziału w pociągu, znalazłem drobne pieniądze, w tym 5 zł, za które w Giżycku ... kupiłem jabłka! Jak one pachniały ... dzisiaj nawet w moim ogródku tak nie pachną!

Zakwaterowano nas w PUR. Jedliśmy w stołówce, przez kilka dni. Rodzicom proponowano gospodarstwo rolne, ale nie miał kto pracować. Na każdą osobę dorosłą państwo dało 1000 zł. Pracę trzeba było poszukiwać samemu. Moja rodzina miała trochę lepiej, gdyż w Giżycku mieszkała siostra ojca i do niej przeprowadziliśmy się przed Bożym Narodzeniem. Giżycczanie nie byli zadowoleni, że przyjechaliśmy do tego miasta, które było bardzo zniszczone!, Do szkoły przez dwa kilometry mogłem iść po gruzach. Ojciec dostał pracę jako palacz w ośrodku zdrowia, gdzie podmienił bardzo porządnego Niemca /antyhitlerowca/. Stara zasada mówi, że „chłopa ze wsi wygonisz, ale wsi z chłopą nigdy”, tak i tutaj w mieście ojciec za przydzielone pieniądze kupił krowę, świnkę... znowu musiałem ją paść po szkole i znowu były problemy, gdyż dodatkowo musiałem wozić z mleczarni serwatkę... przez główne ulice miasta.

Dzisiaj wiem, że ojciec chciał zabezpieczyć rodzinie godny byt, a wówczas ... w głowie dziecka, plątały się inne myśli. Ponadto musiał mieć pieniądze na ściągnięcie z Syberii /Świrski/ córkę i jej rodzinę oraz brata Bronisława z rodziną /6 osób/. I tak się stało. Wrócili w 01.07.1956 r. Nie cieszył się Polską długo. Jako schorowany i zbity przez żołnierzy NKWD za pomoc AK umarł 13.10.1956 r.

Naukę w czwartej klasie w Byrgazowie „przerwał”, nasz oczekiwany wyjazd do Polski i w Giżycku rozpocząłem naukę w czwartej klasie od nowego roku /1956 r./. Dzięki wspaniałym nauczycielom, pp.: Garbino, Karsznia, Szuszkiewicz, Wojsiata i wielu, wielu innych wspaniałych Nauczycieli doganiałem kolegów w nauce, szczególnie z języka polskiego. Treść przedmiotów była zbliżona, tylko przekazywana w różnych językach. Z przedmiotów ścisłych byłem z przodu i odpowiadałem czasami w języku rosyjskim.

I wówczas nasz życie było gorsze, niż dzisiejszych dzieci i młodzieży. Faktem jest, że gdybym wówczas Polakowi z USA /p. Giedroń/ nie umył samochodu, za który dał mnie 50 zł, mogłem rozpocząć w 1959 roku naukę w Technikum Ekonomicznym CRS w Kętrzynie. Mimo, że było ubogo i biednie, pracowałem podczas wakacji przez 4-6 tygodni i zwiedzałem w drugiej połowie sierpnia Polskę. Tak rozpoczął się mój okres zdobywania wiedzy i doświadczenia życiowego...

Nawiązując do tytułu muszę stwierdzić, że za wyjątkiem przezwiska, po powrocie do polski „Rusak”, „Kacp” za które nie jeden z kolegów dostał po uszach zawsze byłem Polakiem. Na Syberii byłem „Polaczkiem”, za nasze zwycięstwo pod Warszawą, trzeba było też toczyć boje z rosyjskimi kolegami /byłem tam osiłkiem i trzech pokonywałem w swoim wieku/. Z wiekiem „Otoczenie” przeżywały „Wilniuki” z racji urodzin. Na terenie ZSRR – Litwini byli niewdzięczni w stosunku do Polaków i przeżywali „Przeki”, jako następstwo wyrazów „proszę”, „przepraszam”, itp.. Nie udzielali pozytywnych odpowiedzi – dobrze, że dzisiaj stosunki się poprawiają i idzie ku lepszemu... Nigdy w dokumentach nie podawałem, że byłem urodzony w ZSRR lub w LSRR, chociaż tak urzędnicy polecali. Podawałem, że jestem Wilnianinem i urodzony w Benedyktowie. I tak było i jest w dowodach osobistych i paszportach. Trzy sąsiadujące państwa Litwa /Wileńszczyzna/, Rosja /Syberia/ i Polska są zdani na siebie – mieszkalem w każdym z tych państw i je odwiedzam, ale trudno to zrozumieć rządzącym!, szczególnie tym, którzy mają największy obszar kuli ziemskiej, ale ciągle im mało – może dlatego ludziom tam mieszkającym jest tak ubogo! I tak biednie! Chociaż trzeba przyznać, że każdy się uczy i analfabetyzm jest jeden z mniejszych na świecie.

Trzeba również powiedzieć prawdziwie, że za czasów PRL, nigdzie i nikomu nie wolno było mówić, że byłem zesłańcem! Dzisiaj słowo „Sybirak” mnie nie razi i jestem dumny z tego faktu, chociaż moi rodzice stracili dorobek całego swego życia, i odbyli nie za darmo „wyjazd” i „powrót” z Syberii. Był to najdroższy przejazd w ciągu całego życia...poza granice kraju! Dorobek „Kułaka” poszedł na wyjazd pod karabinem, a do dnia dzisiejszego ani ZSRR, ani Rosja nie zwróciła ani jednego rubla ... za prawie darmową, niewolniczą pracę i pozostawione mienie. Co ciekawe w Wilnie mają dokładne wykazy co zostało nam zabrane po wywiezieniu. Natomiast Rosjanie za pracę w kołchozie /im. Lenina, a później Malenkowa/ płacili kopiejki.

Za rok pracy, wg dokumentów osoby pracujące otrzymywały symboliczną zapłatę, wypłacaną w dzień Rewolucji Październikowej, zawsze z wielką pompą i występami artystycznymi.

P.S.

W 2017 r. z rodziną i ich Kolegami odbyliśmy podróż „śladami zesłania”, jakże miłe było zdziwienie, że napotkani Rosjanie tak miło nas wspominają! Mnie po 52 latach kilku mieszkańców pamiętało z imienia i nazwiska, a nawet imienia ojca. Pamiętali wszystkich Polaków pracujących w Ich miejscowości i opowiadali o ich pomocy w życiu, uczciwej pracy /wszyscy wówczas kradli w kołchozie – aby tylko przeżyć/, itp. Zapraszając do stołu słyszało się słowa: „Wy Polacy, wy macie inną kulturę i was musimy inaczej przyjąć”. To piękne słowa Pani Kustosz w Usole Sybirskoje i mojej Nauczycielki w Byrgazowie (mieszkające w Burietie n/Angarą). I jak tutaj nie być POLAKIEM, godnym naszej rzeczywistości.



Moje jedyne zdjęcie z lat 1945 – 1956 /otrzymałem w 2007r. od Nauczycielki Anny Andrejewnej Byrgazowej – drugi z lewej strony od Nauczycielki, taki jestem i dzisiaj. 2 i 4 klasa razem/

Niech wolno będzie tą drogą za pomocą GWiR złożyć podziękowanie wszystkim ludziom dobrej woli mieszkającym na Syberii, którzy w tamtych czasach pomogli Zesłańcom i Deportowanym przeżyć!

Rodzice mówili prawdę, mimo, że rodzi się pod zaborem rosyjskim /cara/ – ale mieli co jeść, podobnie było pod zaborami /jednym i drugim/ niemieckimi – gospodarczo można było wytrzymać, ale gdy przyszli „czerwoni” gospodarczo szło ... aż do głodu!, a w końcu do zesłań i do śmierci!

Śmierć jednego z największego mordercy XX w. J. Stalina 5.03.1953/, była małą iskierką na lepsze jutro. Z czasem i Ł. Beria przestał istnieć – towarzysz Stalina w morderstwach!.

Наш товарищ Берия
Вышел из доверия,
И товарищ Маленков
Надавал ему пинков

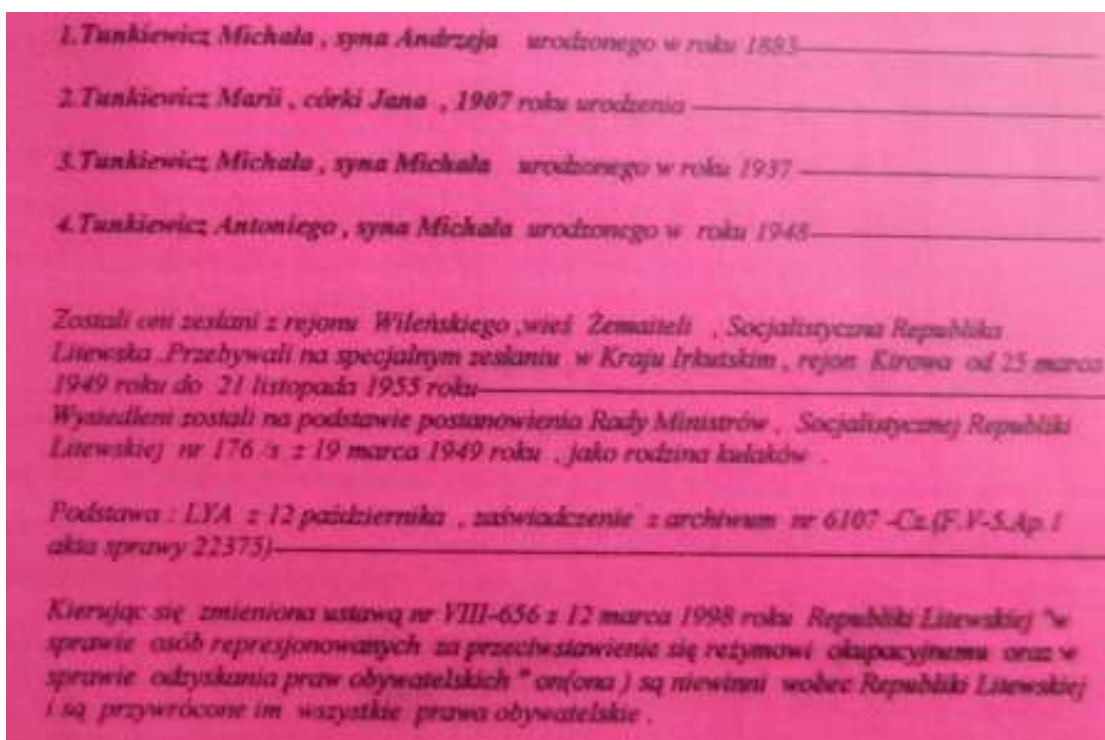
Ten wierszyk powtarzałem z momentem aresztowania /23.06.1953/ i rozstrzelania /12.1953/ tego człowieka/, który setki tysięcy /jeżeli nie miliony/ nie tylko Rosjan, wysłał na tamten świat. W wolnym tłumaczeniu: nasz towarzysz Beria, stracił zaufanie, a towarzysz Malenkow, nakopał mu do

Po nich nastąpiła „odwilż” w ZSRR, a z dniem 22.08.1955 r. podjęto w Moskwie decyzję o możliwość powrotu Polaków /i nie tylko/ do kraju. Już w listopadzie tego roku byliśmy... w drodze do Polski. Chruszczow obalił znowu Malenkowa w styczniu 1955 r. i potępił zbrodnię Stalina, a MY - ok. 5 – 9 tyś Polaków wróciło do kraju. Tylko niektórym udało się wrócić na Wileńszczyznę /np. Rodzina Burzyńskich/. Trzeba również tutaj stwierdzić, że po powrocie do Polski – można było sprowadzać innych Polaków, ale za zaproszeniem i opłaceniem kosztów, np. p. Bójko /Świrski/, czy też rodziny: Pietrusewiczów, Tunkiewiczów z Krasnojarskiego Kraju /1956 r./. Polska, zrujnowana po II w. św. /np. w Giżycku - do szkoły od mostu zwodzonego do „2” chodziłem po gruzach, ok. 2 km/. Wrocław w 50% jeżeli nie więcej był zniszczony przez uciekających i wyzwalających/ niechętnie witała przyjeżdżających. Brak było mieszkań, pracy. Zaopatrzenie w różne towary było słabe. Stąd władze pozwalały wyjeżdżać np. do USA /np. wyjechała Alicja Młodzianowska z rodziną/. Pamiętam, że ojciec powiedział, że nie po to wrócił do Polski, aby teraz wyjeżdżać ... i zostaliśmy! To był dobry wybór, mimo, że i roku w kraju nie przeżył!

CO DAŁA POLAKOM DEPORTACJA /myśli po 70 latach od zesłania i 80 rocznicy wybuchu II w. św./?

1. Niszczyli nas wojska Niemiec i ZSRR – podczas okupacji Wileńszczyzny;
2. Rodzice, dziadkowie nasi stracili swój dorobek dziesięciatków, czy nawet setek lat do którego dochodzili - w ciągu jednej nocy;
3. Byliśmy przesiedlani z racji pomocy lub uczestniczenia w walce z najeźdźcami /obu sąsiadów/, nie chcieliśmy przekazać swoich posiadłości do dyspozycji LSRR, nie chcieli przyjąć innego niż polskie obywatelstwo, pomagali powstańcom, itp.;
4. NKWD – pozwalało zabrać ze sobą tylko podstawowe rzeczy. Resztę konfiskowano. Faktem jest, że wszystkie gospodarcze rzeczy były dokładnie spisane /w LSRR/;
5. Byliśmy pozbawieni wszelkich praw. Nie istnieliśmy - jako równorzędni partnerzy tamtej rzeczywistości, lecz zwykli ludzie /Syberii/ Polaków szanowali wówczas /gdy byliśmy katorżnikami/ i dzisiaj, gdy Ich owiedzamy;
6. Do dnia dzisiejszego rządy /ZSRR i Rosji/, za mienie zabrane, jak i niewolniczą pracę na terenie ZSRR – nie zapłacili, nawet symbolicznej złotówki! /rubla/;

7. Zsyłani byli nie tylko przeciwnicy polityczni, inteligencja polska, ale i dobrzy gospodarze, tzw. „Kułacy”, którzy pracowali jak niewolnicy ucząc jednocześnie Rosjan – dobrego gospodarowania /wieś, w której mieszkaliśmy w 1955 r. była znacznie bogatsza niż w 2007 r.!
8. Wieziono nas w „strasznych” warunkach, zawyszonych, brudnych Szkoda słów i to w okresie budowy socjalizmu!!!, ba komunizmu!;
9. Dzieci – również pracowali w okresie szczególnie sianokosów oraz zrywania gałązek brzozy i wiązania w pęki – jako pokarmu dla owiec i kóz na zimę, ale i chodzili do szkoły /w Buriet’ie n/Angara od 5 klasy uczono już języka niemieckiego i angielskiego!/;
10. Polacy wracający do Polski, mogli kształcić swoje dzieci, wnuków. Mieli w kraju lepszy start do życia niż ci co pozostali: na Litwie, Białorusi, czy też Ukrainie;
11. Polacy na zsyłce pobierali się tylko między „zesłańcami”, nie stracili swojej tożsamości, wiary, honoru człowieka i miłości do kraju!;
12. Wstyd pisać, ale w 1949 r. ani rząd polski, ani żadne siły /Polski, Litwy, itp./ - nie upominali się o Sybiraków. Dopiero po śmierci Stalina ... trochę się ruszyło! Chociaż byli osoby, które walczyli o to!
13. Informacje /co dzieje się na świecie/ docierały szczątkowe przez radio „Głos Ameryki”, a Polacy ze Świrskiej tę informację przekazywali /potajemnie/ Polakom mieszkającym w tajdze, gdzie nie było elektryczności! Dzisiaj wiem, że „Wolna Europa” dużo w tej sprawie robiła...
14. W miejscach, gdzie byliśmy zesłani jest wiele KRZYŻY, pamiętajmy o tych co pod nimi leżą, chociaż wiele miejsc jest porośniętych i nikt z miejscowych nie dba, jak np. u nas, gdzie są groby żołnierzy radzieckich w: Giżycku, Rabce, Wrocławiu, Bolesławcu, czy też Kołobrzegu!
15. Sybiracy do dzisiaj znają nasze imiona nazwiska, a nawet imiona ojców. Ciekawe. Szanują nas, gdyż mówią: „*Wy polaki, kulturnyj narod i wam nado uchażywać łuczszje*”. Dziękuję za takie słowa Rosjanom z Byrgazowa, Świrskiej i Szaragun – gdzie byłem w l. 1949-1955, a usłyszałem od: Pani Roży Gieorgewnie z muzeum w Usolje Sybirskoje, a także mojej nauczycielce Walentynie Byrgazowej z Burieta i tam gdzie podejmowaliśmy rozmowy w 2007 r. od Moskwy do Ułan Ude!
16. Polki wychodzili za mąż za Litwinów /Bałtulis, Kułak, itd./, aby tylko nie z Rosjanami /chociaż oni bardzo lubili Polki/!
17. W 1998 r. nasza rodzina odzyskała prawa obywatelskie! Gdzie my żyliśmy, budując niby „lepsze jutro”, kto o nas dbał w PRL-u, ale i później...



18. Dzisiaj znowu zimny wiatr ze wschodu wieje..., czuję to po 70 latach zesłania i po 80 latach wybuchu II w. św.

19. Walczmy ze ZŁEM, popierajmy DOBRO!

POWYŻSZE MYŚLI, ZAWARTE W ARTYKULE KIERUJĘ DO MOICH ZNAJOMYCH I KREWNYCH /40 OSÓB - TYLKO W REJONIE IRKUCKA I KRASNOJARSKA/: ANDRZEJEWSKICH, ASZKIEŁOWICZÓW, BURZYŃSKICH, TUNKIEWICZÓW, ROMANOWSKICH, STEFANOWICZÓW, JAGIEŁŁO, WASILEWSKICH, MŁODZIANOWSKICH, KAKIEREKO, KUŁAKÓW, PALEWICZ, GROCHOWSKICH, MATULANIEC, GRADZEWICZ, KRUPSKICH, WĄSOWICZ, BÓJKÓW, WOŁODKOWICZÓW, BALCEWICZÓW, ŁABULÓW, KUŁAKÓW, BAŁTULISÓW, STECEWICZÓW, POCZYBUTÓW, KOPIEĆ, ZALEWSKICH, HUSZCZA, PIETRUSEWICZÓW, SWATKOWSKICH, MARCIENKIEWICZÓW, URBANOWICZÓW, ZAPOLSKICH, KULBICKICH, KUNCEWICZÓW, SIENKIEWICZÓW, CZERWIŃSKICH, PUNCEWICZÓW... I INNYCH, KTÓRYCH NAZWISK NIE PAMIĘTAM.

P.S.1.

Ten opis dotyczy nie tylko mojej rodziny i krewnych, ALE SETEK TYSIĘCY OSÓB ZESŁANYCH W RÓŻNE CZĘŚCI ZSRR PRZEZ NIELUDZKICH LUDZI!

RODZICE przebaczyli „tym siłom nieczystym”, ALE NAM NAKAZALI PAMIĘTAĆ O GARDZENIU CZŁOWIEKA PRZEZ CZŁOWIEKA! Może są to proste słowa, ale warto pamiętać w 70 rocznicę zsyłki, a głównie w 80 – wybuchu II wojny światowej!

P.S.2.

Mając powyższe na uwadze, spotykamy się:

- 08.09 w kościele na Wittiga 10, o godz. 10.30;**
- 15.09 w kościele na Złotnikach o 12.00;**
- 16.09 w Klubie Oficerskim na ul. Pretficza o godz. 11.00**
- 17.09 przy Pomniku Sybiraków k/kościół o godz. 11.00**

**Z poważaniem i szacunkiem
do Osób, które mogą mieć różne
podejścia do Zesłańców i Deportowanych
Antoni Tunkiewicz
Wrocław, dnia 01.09.2019 r.**